NA STRAŻY
• DWUTYGODNIK •
ORGAN ŚLĄSKIEGO WOJEW. KOM. W. F. i P. W.

Redakcja i Administracja
Katowice, ulica Pocztowa 1

Telefon No. 13-60
P. K. O. Katowice 305300

Prenumerata: roczn. 12 zł,
kwart. 3 zł., miesięczn. 1 zł.

No. 11 LIPIEC 1929. Rok III

POLSKI LOT NAD OCEANEM

Każde bohaterstwo, każdy czyn wiekopomny w dziejach ludzkości jest okupiony krwią tych, którzy na czyny wielkie się ważą, których wola i entuzjazm wykuwają dla przyszłości nowe drogi.

We wszelkich poczynaniach w świecie nie brakowało nigdy Polaków. Zawsze w naszym narodzie znalazła się garść ludzi, którzy nie zapominali, że i Polacy muszą brać udział we wszystkich dążeniach ludzkości; zawsze Polacy kładli swą cegiełkę pod gmach stawiany pracą myśli i woli przez najlepszych w innych narodach.

Długa niewola tłumiła w nas porywy wszelkie, zabijała ducha lecz nie potrafiła wyciągnąć z nas i zniszczyć wszystkich pierwiastków siły i wielkości. Choć nieliczne reprezentowani, lecz tem więcej ofiarni, wielcy Polacy znajdują swe miejsca już nietylko w naszej historji, lecz imiona ich zapisane są złotemi głoskami na kartach dziejów świata.

Jak według słów Marszałka Piłsudskiego nie mogło zabraknąć polskiej szabli na szalach walki o sprawiedliwość i wolność uciemiężonych narodów, tak i teraz nie mogło braknąć polskiego czynu przy walce z niedostępnym i groźnym oceanem. Wysiłki czynione przez innych dotychczas nie osiągnęły swych rezultatów, wysiłek Polski skończył się również tragicznie, ale fakt uczyniony musi pozostać faktem bez względu na efekt końcowy.

Nie dolecieli — jeden zabity złożył ofiarę największą — drugi ranny — aparat strzaskany. I cóż z tego?



Bohaterscy lotnicy Idzikowski i Kubala.

Wielkich rzeczy nie zdobywa się jednym zamachem, przeciwnik jest zbyt potężny, by ugiął się zbyt szybko. Trzeba niekiedy wysiłków nie pojedyńczych ludzi, trzeba niejednokrotnie wysiłków całych pokoleń, by potężnego wroga powalić i zaprząc do służby ludzkości. Ofiary w tej walce padają, padają licznie, ale zwycięstwo musi nadejść, wola przezwycięża wszystko. Cóż jednak za korzyść z ofiar?

Zdawałoby się, że wysiłki idą na marne, że szkoda tyle krwi, szkoda żalu i mogił. Tak jednak nie jest!

Każda kropla przelanej krwi, każda łza podtrzymuje dalsze wysiłki, wywołuje dalszą chęć do zwycięstwa. Działa jak przykład nie odstraszający, lecz wzbudza pragnienie nowych czynów do ostatecznej wygranej. Tak zawsze działają przykłady bohaterstwa.

Duma tylko może rozpierać wszystkie polskie piersi, że naszego narodu przedstawiciele, że naszego heroizmu wyraziciele stanęli do wielkich zapasów.

Więc choć żal po stracie bohatera pochyla nam głowy w kor-

nym smutku, równocześnie coś podnosi nam czoła w poemacie dumy narodowej i chwały polskiego imienia.

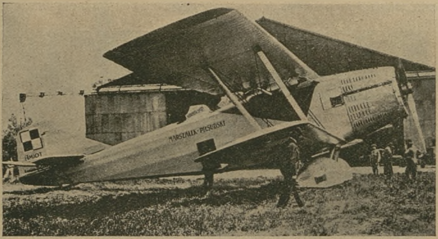
Nasi bohaterzy obowiązek swój spełnili. Musieli lecieć nad ocean, musieli jako przedstawiciele Polski należącej do rodziny narodów twórczych w życiu ludzkości, wykonać swój wysiłek i tym przyczynić się do większej chwały swej Ojczyzny.

MUSZKIET:

O DOKTRYNĘ
PRZYSPOSOBIENIA WOJSKOWEGO W POLSCE

I.

Zagadnienie przysposobienia wojskowego, czyli przygotowania całego narodu do walki o swoją niezawisłość i niepodległość, stało się po wojnie światowej przedmiotem szczególnej uwagi i opieki władz państwowych wszystkich państw i narodów świata.



Samolot „Marszałek Piłsudski" przed odlotem.

Jedynie forma wprowadzenia w życie przysposobienia wojskowego, sposoby szkolenia, system organizacyjny jest w poszczególnych państwach różny: zasada przecież i idea jest jedna i ta sama.

Więc czy to w Rosji sowieckiej, w Finlandji, czy w Estonji lub Łotwie, gdzie przysposobienie wojskowe jest organizacją państwową, czy to we Francji lub Szwajcarji, gdzie przysposobienie wojskowe poruczone jest organizacjom społeczno - sportowym, wspieranym przez państwo i pozostającym pod wybitną jego opieką, czy też w Niemczech, gdzie pewne sporty jak strzelectwo, pływanie i ćwiczenia na wolnem powietrzu znalazły szczególną opiekę państwa, zostały zutylitaryzowane i narzucone organizacjom społeczno-sportowym, jako przysposobienie wojskowe, wszędzie wybija się na czoło jedna i ta sama myśl: wszystko dla obrony państwa, wszystko dla zbrojnego odparcia najazdu wroga.

Wśród licznych sposobów jakiemi się posługują narody świata w organizowaniu i szkoleniu swoich obywateli dla celów obrony państwa, przewijają się dwa zasadnicze systemy organizacyjne i dwie zasadnicze metody wyszkolenia, które dlatego tutaj podkreślam, że znajdują one, u nas w Polsce, swoich zwolenników i przeciwników, nie pozwalając na znalezienie jednej formy organizacyjnej obowiązującej wszystkich i jednej metody wyszkolenia, stosowanej konsekwentnie na całym obszarze Rzeczypospolitej Polskiej.

Dzięki temu Polska nie posiada wyraźnej linji kierunkowej w przysposobieniu wojskowem, nie posiada d o k t r y n y przysposobienia wojskowego.

Wyraźnemi systemami organizacyjnemi w przysposobieniu wojskowem nazywam:

1. jeśli organizacja p. w. jest organizacyjnie instytucją państwową i cała inicjatywa w tym kierunku znajduje się w rękach władz rządowych, lub

2. jeśli przysposobienie wojskowe powierzone jest organizacjom społecznym i cała inicjatywa spoczywa w ręku przedstawicieli tego społeczeństwa.

Również wyraźnemi metodami szkolenia w przysposobieniu wojskowem nazwać można:

1. metodę szkolenia według zasad przyjętych w armji czynnej, czyli nazywaną przezemnie metodą „koszarową", lub

2. metodę sportową, opartą na stosowaniu w wyszkoleniu najważniejszych i najpotrzebniejszych przedmiotów szkoły żołnierza, sposobem współzawodnictwa.

Otóż państwa i narody które się interesują przysposobieniem wojskowem przyjęły jako zasadę i podstawę dla swojego przysposobienia wojskowego jedną z wyżej przytoczonych form organizacyjnych, oraz jedną z wyżej przytoczonych metod wyszkolenia, dlatego powiadam, że państwa takie mają swoją d o k t r y n ę przysposobienia wojskowego, dobrą czy złą w zasadzie, to wszystko jedno, ale obowiązującą wszystkie organizacje i wszystkich obywateli państwa w jednakowym stopniu.

O taką doktrynę, czyli o jednolity kierunek prac przysposobienia wojskowego, pragnę „skru-

szyć kopję" na łamach naszego pisma „Na Straży", albowiem każdy z obywateli państwa winien stać „na straży", iżby wszystko to co się czyni dla obrony państwa czynione było jaknajlepiej.

Nie potrzebuję się zastanawiać nad tem, jak ważnym przedmiotem w ogólnym planie obrony państwa, obrony naszej niepodległości i niezawisłości, jest przysposobienie wojskowe.

Tak nielicznej armji zawodowej w stosunku do długości niezabezpieczonych granic nie posiada żadne państwo.

Tak silnych, niebezpiecznych i drapieżnych a nieubłaganych wrogów zewnętrznych, jakiemi Opatrzność obdarzyła Polskę, nie posiada żaden narów.

To też pragnąc utrzymać nadal szczęśliwie zdobytą ponownie niepodległość narodu i wolność osobistą pojedyńczego obywatela, musimy wytężyć wszystkie siły i całą na ten cel przeznaczoną energję, aby w razie potrzeby, wszyscy prawdziwi Polacy, wszyscy lojalni obywatele Polski zdolni byli stanąć w szeregi armji czynnej i nie umrzeć, lecz zwyciężyć.

Dla tego celu przysposobienie wojskowe musi się stać ośrodkiem naszych wysiłków zarówno państwowych jak i społecznych, musi się stać głównym przedmiotem naszych sportów, naszych rozrywek, naszych zabaw i naszych trosk codziennych.

Idea przysposobienia wojskowego musi się zakorzenić w naszych umysłach i w naszych uczuciach, w myślach i w czynach, w domach i w organizacjach, w szkołach i klubach.

Niech hasłem będzie nadal: „zdrowy duch w zdrowem ciele" a nie tak jak poniekąd jest: „zdrowe ciele w zdrowem ciele".

Dla zdobycia jednakże tak wybitnej pozycji w życiu pojedyńczego obywatela, czy też całej społeczności, przysposobienie wojskowe w Polsce musi zdobyć ten jednolity kierunek, o którym mówię wyżej, który ustalony raz na zawsze, lub przynajmniej na dłuższy okres czasu, jak ustawa, jak niezmienne prawo, utrwaliłby się w życiu, w zwyczajach i sposobie myślenia tak jednostki jak i ogółu.

To dla umysłów, uczuć, propagandy i spopularyzowania przysposobienia wojskowego wśród mas narodu jest rzeczą konieczną — nieodzowną.

A teraz dla celów praktycznych.

Czas najwyższy wytknąć linje postępowania, czas skupić rozproszkowane dotychczas wysiłki przysp. wojsk. w jeden system organizacyjny. Czas ustalić zdrowy, przystosowany do życia program wyszkolenia i metodę nauczania. Czas zerwać z tą wybujałą indywidualnością polską, „ze złotą swobodą", „liberum veto" w polskiem przysposobieniu wojskowem.

Musimy się zdecydować na jedno z dwojga:

Czy przysposobienie wojskowe ma być pod względem organizacyjnym jedną wyłączną organizacją państwową, taką jak to jest w Finlandji, czy też ma nadal być konglomeratem i mozaiką najrozmaitszych organizacyj i organizacyjek, gdzie raczej interes ambicji osobistej jednostek o wygórowanych apetytach odgrywa rolę, niż interes państwowy.



Z obozu letniego P. W. w Rytrze.

Wiemy doskonale o tem, że wszelka rzecz nowa wymaga prób, doświadczeń i dość znacznej ilości czasu, aby stać się pewnikiem, rzeczą ustaloną i możliwie na dłuższą metę — stałą.

Istotnie to samo musiało przeżywać i przysposobienie wojskowe w Polsce.

Minęło jednakże już lat 10 od czasu odzyskania niepodległości, od czasu zwycięskiej wojny, a zatem okres próbny dość długi i moim zdaniem zupełnie wystarczający na to, aby kierunek prac ustalić, zrobić go jednolitym i obowiązującym na długo.

Czas stworzyć polską doktrynę przysposobienia wojskowego.

Po drugie musimy zadać sobie pytanie: czego właściwie chcemy:

Oto dwa pytania, które w ogniu dyskusji muszą wykuć polską „rację stanu", polską „doktrynę" przysposobienia wojskowego.

Lecz o tem potem, czyli w następnym numerze „Na Straży".

KAP. ZALESKI MIECZYSŁAW — szef łączności 23 dyw. piech.

ŁĄCZNOŚĆ

Poznaliśmy już jeden z środków łączności, a mianowicie rozkaz, który uzgadnia współpracę oddziałów i zapewnia im możność działania zawsze według zasadniczej myśli przewodniej dowódcy.

Omówię z kolei dalsze środki łączności; dzielą się one na taktyczne i techniczne. Taktycznemi nazywamy te, które organizuje dowódca oddziału, a technicznemi te, które organizuje specjalny fachowy organ — szef lub oficer łączności, według ogólnych wskazówek danych mu przez dowódcę.

Do środków taktycznych łączności zaliczamy:

1. styczność osobistą dowódców i odprawy wspólne (konferencje o charakterze wojskowym). Styczność ta może być czasem zastąpiona przez wysyłanie oficerów upełnomocnionych do podległych jednostek, którzy działają wtedy w imieniu swojego dowódcy;

2. łącznikowych oficerów lub podoficerów do wyższej i sąsiedniej jednostki;

3. oddziały styczności wysyłane na skrzydła celem utrzymania łączności z sąsiadem na linji bojowej;

4. oddziały łącznikowe artylerji przy piechocie;

5. obserwatorzy na ziemi i powietrzni.

Do środków technicznych zaliczamy:

1. Środki elektryczne: telefon, telegraf, radjotelegraf i radjotelefon oraz telegraf ziemny;

2. środki wzrokowe: aparaty sygnalizacji świetlnej, tarcze sygnalizacyjne, rakiety, dymy barwne, ognie bengalskie, płachty tożsamości, sygnałowe i wytyczne;

3. środki słuchowe: gwizdki, syreny, gongi;

4. pociski meldunkowe karabinowe, miotaczowe oraz meldunki ciężarkowe lotnika;

5. środki żywe: gońcy piesi, konni, rowerzyści, motocykliści, gołębie pocztowe, psy meldunkowe.

Ilość środków, któremi oddziały zapewniają sobie łączność jest jak widzimy bardzo znaczna. Niema niestety jednego uniwersalnego i bez wad środka; dopiero dobra organizacja kilku środków i odpowiednie ich dostosowanie do danej sytuacji bojowej może zapewnić potrzebną nam łączność.



Oboz P. W. w Rytrze.

Przechodzę do opisu poszczególnych środków, przyczem będę je o ile możności rozpatrywał z punktu widzenia jednostki mniejszej, a więc bataljonu i kompanji.

Styczność osobista dowódcy baonu z dowódcami kompanij oraz dowódcy kompanji z dowódcami plutonów jest niezbędna, zwłaszcza przed każdem większem działaniem bojowem. Dowódca baonu względnie kompanji zwołuje podległych oficerów, przedstawia im treść wypracowanego przez się rozkazu, przyczem ma możność dokładnego omówienia decyzji swojej oraz podkreślenia ważnych szczegółów wykonawczych. Oficerowie podlegli mogą uzyskać wszelkie potrzebne wyjaśnienia oraz omówić pomiędzy sobą szczegóły współdziałania. Podobną odprawę winien przeprowadzać nawet dowódca plutonu z dowódcami drużyn.

Podoficera łącznikowego wysyła dowódca baonu do dowódcy pułku i do sąsiedniego baonu. Podoficer ten, wyposażony w telefon lub gońców, ma za obowiązek zbierać wiadomości potrzebne jego dowódcy i przesyłać mu je. Szczególnie ważnem w boju jest wysłanie łącznikowego do sąsiada (prawego zasadniczo), ponieważ doświadczenie wykazało, że w wirze walki „pamięta się o sąsiadach, dopiero wtedy, gdy się ich potrzebuje".

Dowódca baonu musi mieć u sąsiada własne oko i ucho, które mu będzie wszystkich potrzebnych wiadomości dostarczać. Pozatem łącznikowy powiadamia w miarę możności dowódcę, do którego został przydzielony, o położeniu i ewentualnych potrzebach jego dowódcy właściwego.

Oddziały styczności wysyła się w lukę, która istnieje zwykle między skrzydłami dwóch oddziałów. Dowódca baonu wyśle zatem około pluton z drużyną c. k. m. w lukę za swojem skrzydłem prawem. Oddział ten uzupełni łączność ogniową obu skrzydeł i będzie dopomagał w utrzymaniu łączności wzdłuż linji bojowej.

Oddziały łącznikowe, złożone z oficera lub starszego, wytrawnego podoficera i środków technicznych łączności, wysyła artylerja do piechoty. Dowódca djonu, względnie baterji wspierającej baon, wyśle taki oddział łącznikowy do dowódcy baonu z zadaniem: meldowania dowódcy artylerji o żądaniach i położeniu piechoty, oraz zaznajamiania dowódcy baonu z możnością użycia artylerji w danem położeniu bojowem. Oddział łącznikowy zapewnia zatem współpracę artylerji z piechotą, co jest bardzo ważnem, bo, jak już zaznaczyłem, w bitwie nowoczesnej piechota niepoparta ogniem artylerji nie ma wobec zorganizowanego przeciwnika widoków powodzenia.

Obserwatorów naziemnych wystawia każde dowództwo celem obserwacji położenia bojowego i sygnałów świetlnych (rakiet, dymów). Pozatem każdy dowódca obowiązany jest obserwować osobiście teren głównych działań. Dowódca baonu lub kompanji winien tak punkt obserwacyjny wybrać, by widział cały swój pas działania. Osobista obserwacja dostarczy mu najszybciej wiadomości o tem co robią jego kompanje (plutony) i ułatwi mu w dużym stopniu kierowanie walką.

Obserwatorzy powietrzni znajdują się w samolotach lub balonach. Pracę tych obserwatorów, a zwłaszcza lotników, omówię szerzej, ponieważ z lotnikiem współpracuje w polu każda drużyna, pluton i kompanja.

Otóż poza lotnictwem myśliwskiem, zwalczającem lotników nieprzyjacielskich i niszczycielskiem (bombardującem) istnieje lotnictwo wywiadowcze. Ma ono za zadanie także utrzymywać łączność między dowódcami a ich oddziałami oraz odwrotnie, i kierowanie ogniem artylerji. W tym celu wyznacza się pewną ilość lotników, którzy wtedy noszą nazwę lotnika piechoty względnie artylerji. Lotnik piechoty unosi się ponad naszemi linjami oraz niedaleko przed niemi, bada ich położenie bojowe i wiadomości te donosi dowódcom.

Ażeby ułatwić lotnikowi wyszukanie stanowisk pierwszej linji, mają jej żołnierze obowiązek wykładania płacht wytycznych na żądanie lotnika wyrażone pewnym znakiem umówionym na przykład rakietą kilkogwiazdową. Na sygnał ten każdy żołnierz pierwszej linji wykłada obok siebie płachtę wytyczną, dopóki lotnik nie odleci lub nie odpowie sygnałem specjalnym, że zrozumiał.

Płachty wytyczne są to prostokąty płótna o wymiarach 40 cm. na 50 cm. z jednej strony białe, z drugiej czerwone; kładzie się je tą stroną, która lepiej odznacza się w terenie. Lotnik widzi zatem szereg punktów białych lub czerwonych, szkicuje położenie ich i szkic zrzuca odnośnemu dowódcy. Inne wiadomości może przesyłać stacją radjotelegraficzną wbudowaną w samolot. W nocy używa się zamiast płacht wytycznych ogni bengalskich. Dowództwa pokazują lotnikowi stanowiska swoje zapomocą płacht tożsamości, to jest płacht o różnych kształtach i większych wymiarach. Dowództwa komunikują żądania swoje lotnikowi przy pomocy płacht sygnałowych posiadających kształt długiego prostokąta; z płacht tych układa się różne figury, a każda figura ma pewne, ustalone w rozkazie, znaczenie. Lotnik odczytuje sygnał i zapomocą meldunku ciężarkowego (woreczka obciążonego i zaopatrzonego w długą wstęgę) przesyła go wysuniętym oddziałom. Obecnie używa się też stacyj radjofonicznych na samolotach do porozumiewania się z dowódcami posiadającemi stacje odbiorcze.



Kompanja P. W. na obozie ćwiczebnym w Rytrze.

Doświadczenie wykazało, że praca lotnika daje doskonałe rezultaty i jest niezbędna, gdy oddziały oddalone znacznie od siebie nie mogą w inny sposób porozumiewać się. Szczególnie owocnem okazało się użycie lotnika do łączności z oddziałami kawalerji, gdy działają na tyłach nieprzyjaciela w czasie zagonów.

Lotnik artylerji kieruje ogniem artylerji na cele niewidoczne z ziemi. Unosząc się ponad temi celami widzi gdzie trafiają nasze po-

ciski i spostrzeżenia swoje donosi przy pomocy radjotelegrafu. Ponadto sam wyszukuje cele i wzywa artylerję do otwarcia na nie ognia.

Środkiem łączności jest też obserwator w balonie na uwięzi. Balon taki wznosi się na 300—800 m. i ma ogromne pole widzenia. Widzi nietylko ruchy nieprzyjaciela, ale i położenie naszych wojsk. Spostrzeżenia swoje komunikuje dowódcom przy pomocy telefonu, radja lub sygnalizacji. Pozatem może kierować ogniem artylerji podobnie jak lotnik. W nocy w terenie zalesionym i płaskim, gdy nie można zorganizować na ziemi łączności wzrokowej, ustawia się w koszu balonu aparaty świetlne i przy ich pomocy odbiera się sygnały oddziałów wysuniętych.

Tak przedstawiają się środki taktyczne łączności.

Organizacje przysposobienia wojskowego mogą przerabiać bardzo pouczające i interesujące ćwiczenia w nawiązywaniu łączności z lotnikiem. Płachty wytyczne, tożsamości i sygnałowe można niewielkim kosztem sporządzić we własnym zakresie. Lotnika dostarczą władze wojskowe lub organizacje L. O. P. P.

(Dokończenie).

KAZIMIERZ KOWALSKI.

KONIECZNOŚĆ PRZYGOTOWANIA OBRONY G. ŚLĄSKA

We wszelkich wojnach prowadzonych przez państwa, dominującą podstawą wojen jest interes całości państwa. Jeśliby nawet pozornie zdawało się, że zatarg wynikły między państwami jest oparty na tle poszczególnych dzielnic czy interesów, obchodzących szczególnie pewne połacie kraju, to jednak w rzeczywistości tak nie jest. Widocznie ta dzielnica, która jest bezpośrednim powodem wojny ma takie znaczenie dla całości państwa, tak wpływa na ogólne życie państwa, że walka o nią jest sprawą żywotną, bardzo obchodzącą całość. Jej utrata, czy zniszczenie odbiłoby się bardzo silnie na reszcie kraju. Tutaj uwypukla się najwyraźniej jak wszelkie dzielnice państwa są z sobą związane, jak odbija się wzajemnie na każdej z nich, powodzenie czy też niepowodzenie innych. Naturalnie, że w pierwszym rzędzie interesy tej dzielnicy, która jest narażona na złe skutki wojny.



Pawilon W. F. i Sportu Strzelectwa na P. W. K.

Stąd wynika solidarność wszystkich dzielnic państwa w obronie tak całości państwa jak i jego składowych dzielnic.

Więc ta właśnie dzielnica, która narażona jest na apetyty wrogiego sąsiada, musi w szczególności być przygotowaną do swej obrony. W takim wypadku interesy lokalne danej dzielnicy, lokalny patrjotyzm harmonizuje ściśle z obroną całości państwa, broniąc swej dzielnicy, a przyczyniając się do obrony całego państwa.

W ten sposób daje się pogodzić patrjotyzm lokalny pewnej ziemi z patrjotyzmem narodowym tyczącym się całej ojczyzny.

I w tym sensie rozumiany patrjotyzm lokalny jest czynnikiem dodatnim. Poprzez swój patrjotyzm lokalny do ogólniejszego, samego patrjotyzmu państwowego.

Rozpatrując konkretnie kwestje obrony G. Śląska, stwierdzić musimy, że ewentualna wojna na Śląsku i o Śląsk będzie miała inne znaczenie z punktu widzenia Śląska, jako integralnej części składowej wielkiego Państwa Polskiego, inne jako zagadnienie lokalne, tyczące się w głównej mierze samego Śląska. Wiadomo przecież, że zniszczenie powiedzmy 10—20 wielkich kopalń czy hut górnośląskich jakkolwiek bez znaczenia dla całego państwa, to dla Śląska stanowi rzecz niezmiernej wagi i bez porównania mocniej odbije się na życiu Śląska niż na życiu wielkiego państwa.

Państwo polskie zapewnia obronę wszystkich swych części składowych w równej mierze. Ale z powodów, które podałem wyżej, każda dzielnica musi i ze swej strony wytężyć wszystkie siły, by w miarę możności wesprzeć obronę organizowaną przez państwo, swym lokalnym wynikiem. Musi zmobilizować wszystko do obrony już nietylko całej Ojczyzny, **ale swych domów rodzinnych i warsztatów pracy.**

To zagadnienie specjalnie jest ważne dla G. Śląska z racji wysokiego uprzemysłowienia i stosunkowo małej powierzchni. Zależność większości ludności G. Śląska od kopalni i fabryk, w których pracuje i z któ-

rych żyje jest większa niż w innych częściach Rzplitej.

Przypuszczam, że najazd nieprzyjacielski wkroczył na ziemie G. Śląska. Siły państwa polskiego narazie nie były w stanie oprzeć się nieprzyjacielowi, po pewnym czasie jednak zostaje nieprzyjaciel pobity i wygnany. Cóż się stanie? Dobrze, nieprzyjaciela niema, własne wojska poszły w ślad za nim i walczą już zdaleka od granic. Ale każdy może sobie przedstawić obraz kraju opuszczonego przez pobitego nieprzyjaciela. Cóż zostaje? — Pustka. Przecież nieprzyjaciel uchodząc zniszczył dokładnie wszystko to, co zniszczyć mógł. A co zniszczyć może? W pierwszym rzędzie to wszystko, co może służyć jego wrogowi do dalszego prowadzenia wojny. Cóż może służyć Polsce na Śląsku do prowadzenia wojny?

Na to łatwa odpowiedź: Przemysł śląski!

Więc można być w zupełności przekonanym, że nieprzyjaciel, który choćby na krótki czas zajął Śląsk a musiał się z niego wycofać, musi zniszczyć cały przemysł śląski.

Co z tego wynika dla Polski jako całości i dla Śląska jako dzielnicy?

Polska poniesie bolesną stratę, stratę bardzo poważną ale nie decydującą o prowadzeniu dalsz. walki o zwycięstwo, natomiast G. Śląsk będzie zrujnowany. Bo przecież pozbawienie warsztatów pracy masy mieszkańców Śląska to ruina i klęska tego pięknego i bogatego kraju.

Tu nie można porównywać Śląska z innemi częściami Polski nieuprzemysłowionemi.

Nieprzyjaciel wycofując się pobity np. z Wileńszczyzny, czy Wołynia, cóż zniszczyć może? Drogi, koleje i drobne tylko objekty przemysłowe. Ziemi, która jest podstawą życia i warsztatem pracy mieszkańców tych ziem, nie zniszczy i z sobą nie weźmie.

Dość chyba jaskrawo i wyraźnie uwidoczniłem, że jednak konieczna jest jaknajdalsza i jaknajwiększa współpraca szczególnie całego społeczeństwa śląskiego z całością państwa w sprawie obrony przed wrogiem. Trzeba stanowczo wykluczyć możliwość choćby przejściowego i krótkiego opuszczenia przez nasze wojska terenu G. Śląska. Wiadomo przecież, że na wojnie różnie bywa. Historja nie zna genjusza, któryby tylko zwyciężał a nigdy nie był pobity. Początkowe niepowodzenia, cofanie się, wcale nie mówią ani o nieudolności wodza ani o małych nadziejach na zwycięstwo. Nie można w ciągu całej wojny, a trwa ona przecież, jak wiemy, bardzo długo, tylko zwyciężać. Trzeba niejednokrotnie, by osiągnąć powodzenie na jednej części frontu ważniejszej, złożyć ofiarę na innej części w danym momencie mniej ważnej.

Cóż jednak może pomóc wodzowi naczelnemu w jego zmaganiach się o byt państwa? Co może sprawić, że wojska nasze ani na chwilę nie oddadzą wrogowi na łup ziemi śląskiej?

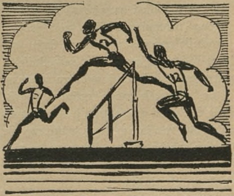
Tylko dobrze zorganizowana i przygotowana obrona całej ludności nie powołanej do czynnej służby wojskowej, tylko uparta i niczem nieuzasadniona obrona każdej piędzi ziemi; każdego progu rodzinnego, każdej kopalni i fabryki rękoma tych, którzy tam żyją i pracują, zapewni, że nigdy ani na moment wróg nie dostanie się do naszej ziemi i nie zniszczy tej kwitnącej krainy.

By to osiągnąć, trzeba już teraz, w czasie pokoju, wciąż i zawsze przygotowywać się do wypełnienia tych szczytnych zadań każdego Polaka w roli obrońcy swej Ojczyzny.



F. GILEWSKI.

BIEG ROZSTAWNY 4 RAZY PO 100



Zaznajomiwszy się z techniką biegu rozstawnego, zastanówmy się teraz, gdzie należy szukać przyczyny owego „pechu”, który w najlepszym razie polega na tem, że zmiany na zawodach wypadają grubo gorzej, aniżeli na treningach.

Główna przyczyna powyższego leży w wadliwej metodzie treningowej, którą cechuje zbytnia jednostronność, wskutek czego ćwiczącemu zawodnikowi nie daje ona rzeczy najważniejszej, mianowicie rutyny. Nasze drużyny sztafetowe popełniają dwa zasadnicze błędy:

1. Ćwiczą zmianę przeważnie na bieżni prostej i to często nawet bez torów;

2. ograniczają cały trening biegu sztafetowego do ćwiczenia samych tylko zmian.

Taki sposób trenowania sztafety jest stanowczo niedostateczny i mści się dotkliwie podczas zawodów. Zmiany na krzywiznach dokonywać jest znacznie trudniej, aniżeli na prostej, trzeba tu mianowicie uwzględniać cały szereg poprawek, które zupełnie nie wchodzą w rachubę przy zmianie na prostej. Prócz tego z innem uczuciem, choć w gruncie rzeczy tak samo wymienia się pałeczkę po przebiegnięciu całych 100 m., aniżeli

metrów 20—30, które normalnie przebiegamy na treningach.

Zawodnik podający pałeczkę, o ile wchodzi z prostej na krzywiznę, zawsze musi nieco zwolnić, gdyż inaczej siła odśrodkowa wyrzuciłaby go na zewnątrz, szczególnie, gdy krzywizna jest ostra. To też nie można od niego uciec w takiem tempie, jak to się robi na prostej, w przeciwnym razie może nas nie dogonić. Ale też nie należy przeceniać sytuacji i nie wybiegać za późno.

Również zawodnik odbierający pałeczkę, o ile wchodzi z krzywizny na prostą, lub co gorsza, zaczyna bieg z krzywizny, nie będzie wstanie nigdy dokonać dostatecznie intensywnego startu, wskutek czego zawodnik podający, wskutek posiadania wielkiego rozpędu, dogoni go przed czasem. W takim wypadku należy uciec nieco wcześniej, aniżeli czynimy to na prostej.

Co się tyczy dokonywania zmian na pełnej trasie (bieg. całe 100 m.), to nie różnią się one niczem od zmian treningowych, trzeba się tylko starać opanować nerwy i wykonać je tak, jak na treningach, a napewno się udadzą. Zawodnikowi odbierającemu wprawdzie zawsze się zdaje, że jego poprzednik zmęczony setką zwalnia tempo biegu i nie dogoni go, to też wybiega zazwyczaj za późno, tracąc na zmianie kilka metrów. Zawodnik znowóż nerwowy, daje się porwać mijającym go zawodnikom drużyn sąsiednich i wybiega za wcześnie, wskutek czego zmiana wogóle nie dochodzi do skutku. Jednak, podkreślam raz jszcze, to są tylko rzeczy, które trzeba za wszelką cenę opanować i starać się dokonać zmianę tak, jak na treningu.

Najważniejszą rzeczą dla każdego biegacza sztafetowego jest, jak już wyżej wspomniałem, **rutyna**, pod którą rozumiemy opanowanie duchowe i pewność siebie, wynikająca z dokładnej znajomości rzeczy. Jednem słowem trzeba umieć zmieniać pałeczkę na każdem miejscu i z każdym zawodnikiem, trzeba umieć wszystko przewidzieć i nie dać się niczemu zaskoczyć. To też zmiany winno się ćwiczyć na różnych częściach bieżni i w różnem zestawieniu czyli w możliwie różnych warunkach, gdyż tylko w ten sposób będziemy w stanie wyrobić w zawodnikach tak ważną dla każdego „sztafeciarza" rutynę.

W związku z powyższem polecam następującą metodę treningową, której dobre skutki miałem możność wypróbować kilkakrotnie w czasie mej praktyki instruktorskiej. Metoda przedstawia się następująco:

Najodpowiedniejsza ilość ćwiczących 4—6 zawodników. Gdy mamy do czynienia z większą ilością zawodników należy ich dzielić na grupy, przyczem dobierać równych z równymi. O ile na bieżni znajdują się tory, zmianę należy ćwiczyć na poszczególnych torach, przyczem za każdym razem na innym.

Zmianę pierwszą kreślimy w odległości 30—40 m. od startu, za pomocą wyżej wspomnianych trzech linij, zmiany dalsze wyznaczamy na bieżni dookoła boiska w odległości 30 m. jedna od drugiej (linja trzecia zmiany poprzedniej od linji pierwszej zmiany następnej). O ile biega 6 zawodników, będziemy musieli wykreślić 5 zmian, co razem zajmie nam około 280 m. bieżni, a więc większą jej połowę. Linje oznaczające zmiany przeprowadzamy przez wszystkie tory.

W odległości 6—8 kroków (marszowych) przed pierwszą linją każdej zmiany robimy znak na bieżni (kreskę orjentacyjną), by wiedzieć kiedy wybiec przy dokonywaniu zmiany.

Zawodników zestawiamy w ten sposób, by najlepszy podawał pałeczkę drugiemu z kolei najlepszemu, ten trzeciemu itd. Każdy zawodnik winien posiadać swój kolejny numer. Na gwizdek wszyscy zawodnicy udają się na miejsce swych zmian, przyczem zawodnik pierwszy udaje się na start, drugi na miejsce pierwszej zmiany, trzeci na miejsce drugiej itd. Zawodnik pierwszy startuje na komendę trenerów, względnie gdy takowego niema, na komendę zawodnika stojącego na pierwszej zmianie.

Pierwsza kolejka zmian odbywa się kolejno pomiędzy wszystkimi zawodnikami, to znaczy, że każdy zawodnik musi pałeczkę odebrać i podać ją następnemu. Po dokonaniu pierwszej zmiany ostatni biegacz udaje się na start i biega jako pierwszy, wszyscy zaś inni posuwają się o jedno miejsce wprzód tak długo, póki zawodnik pierwszy, który rozpoczynał bieg, nie znajdzie się na zmianie ostatniej.

W ten sposób każdy zawodnik dokonywuje zmianę na coraz to innem miejscu i w coraz to innych warunkach. Wyrabia to w znacznym stopniu u poszczególnych biegaczy wyczucie momentu wybiegu, co stanowi jedną z największych zalet dobrego biegacza sztafetowego.

Prowadząc trening w sposób powyższy należy podkreślać jedną rzecz, mianowicie, że pałeczka jest sztafetą, która zgodnie z regulaminem biegów rozstawnych, **musi być za wszelką cenę doniesiona do mety.** To też każdy zawodnik bez względu na to jak, musi dokonać zmiany. Kto pałeczkę upuścił musi ją podnieść, kto się przewrócił winien wstać i biec dalej, kto za wcześnie wybiegł musi się wrócić lub przynajmniej zatrzymać, celem odebrania pałeczki itd. W każdym razie podczas jednej kolejki wszyscy zawodnicy muszą bezwzględnie dokonać zmiany.

O ile na bieżni są wykreślone tory, każdą kolejkę zmian należy odbywać na coraz to innym torze. Na jednym treningu winno się wykonać przynajmniej tyle zmian, ilu mamy zawodników mniej 1, a więc przy 6 zawodnikach — 5 zmian. Pomiędzy poszczególnemi kolejkami zmian należy robić 5-cio minutowe przerwy.

Po kilku tygodniach takiego treningu zawodnicy powinni zupełnie dobrze opanować technikę zmian — oraz nabrać rutyny i pewności siebie. To też należy zestawić z nich drużyny sztafetowe po 4-ch zawodników i ćwiczyć zmiany w takiej kolejności, w jakiej mają biegać na zawodach. Zmiany powinno się ćwiczyć na tych miejscach bieżni, na których wypadną one w rzeczywistości, a więc: pierwszą i trzecią na krzywiznach, drugą na prostej.

Zmiany należy dokonywać w pełnym pędzie. By nie męczyć się przebieganiem całych 100 m., po odebraniu pałeczki należy zaraz zwolnić

tempo biegu, ew. nawet przejść do marszu, poczem przy podaniu znów podnieść.

Przynajmniej raz w tygodniu należy wykonać cały bieg 4×100 m. w pełnym pędzie, celem oswojenia biegaczy z dystansem.

Na zakończenie uwag powyższych przytoczę jeszcze kilka praktycznych wskazówek dla samych zawodników.

Uwagi dla podającego.

1. Pałeczkę podawaj zawsze ręką lewą.

2. Uciekającego współtowarzysza staraj się za wszelką cenę dogonić. Pamiętaj, że skokiem -- rzuceniem się wprzód — można nadrobić około 1 metr.

3. Rękę z pałeczką wyciągaj wprzód dopiero wówczas, gdy zawodnik odbierający wyciągnie rękę w tył.

4. Pałeczkę wkładaj do ręki odbierającego od dołu między rozwidlenie dłoni i kciuka tak, by pałeczka oparła się na jego kciuku. Nie puszczaj pałeczki z ręki tak długo, póki zawodnik odbierający jej nie wyrwie.

5. Po oddaniu pałeczki pamiętaj, byś nie zeszedł z toru, gdyż grozi to dyskwalifikacją całej drużyny.

Uwagi dla odbierającego.

1. Nie denerwuj się, wykonaj zmianę tak, jak na treningu.

2. Pamiętaj, byś wybiegł w krok.

3. Bacz pilnie, kiedy zawodnik podający pałeczkę przekracza kreskę orjentacyjną, byś wybiegł w porę.

4. Nie obawiaj się, że cię zawodnik podający nie dogoni, lecz we właściwym momencie rozpocznij biec jak najprędzej, nie oglądając się zupełnie poza siebie.

5. Rękę, celem odebrania pałeczki wyciągnij w tył dopiero po przekroczeniu linji środkowej.

6. Gdy poczujesz pałeczkę w ręku, ściśnij ją mocno i wyrwij z ręki podającego, poczem, o ile nie biegasz jako ostatni, przełóż ją zaraz do ręki lewej.

MIECZYSŁAW KOŁODZIEJ.

DZIEŃ ŻYCIA OBOZOWEGO W RYTRZE

„Pobudka!... pobudka!... wstawać!" rozległo się u wejścia do namiotu wołanie podoficera służbowego. Za chwilę zapanował ruch w namiotach obozów letnich P. W. w Rytrze.



Obóz nauczycieli szkół powszechnych w Hermanicach pod Ustroniem. — Przy wydawaniu obiadu.

Jedni zerwali się natychmiast z prycz, ubierając się szybko w kostjumy gimnastyczne, bo zaraz zbiórka na modlitwę i gimnastykę. Inni przeciągają się jeszcze, z trudem rozstając się z ciepłem łożem. Naraz gwizdek i wszyscy znikają z namiotu, wychodząc na chłodne, lecz rzeźwe powietrze lipcowego poranku. Naraz z ust pięciuset młodych piersi bucha pieśń: „Kiedy ranne wstają zorze", odbijając się stokrotnem echem w okalających górach i lasach. Po odśpiewaniu modlitwy pada komenda: „Kompanjami odmaszerować" i oddziały załamawszy szyki ruszają do swych obozów na gimnastykę.

W blaskach rannego słońca widać postacie młodych żołnierzyków, wykonywujących różne dziwaczne skoki, ruchy, zwroty i przysiady na błyszczącej tysiącami kolorów zroszonej murawie.

Lecz wnet kończy się gimnastyka a przychodzi czas na obmycie się i zaspokojenie potrzeb żołądka.

Ledwie wbiegłszy do namiotu i wziąwszy mydła i ręczniki wchodzi „wiara" do szumiącego obok potoku, gdzie każdy odświeża się w lodowato zimnej, kryształowej wodzie, spływającej gwałtownie po kamieniach i rozpryskującej się miejscami w tysiące kropel. Wszyscy śpieszą się, bo i żołądek zaczyna dopominać się swego. Skończywszy więc mycie, chłopcy łapią za menażki i śpieszą czemprędzej do kuchni, gdzie ustawiwszy się „gęsiego", pobrzękują w menażki dla dodania sobie animuszu i oczekują kolejki, by otrzymać swoją porcję kawy. Za chwilę siedzą wszyscy przy stole w cieniu młodych świerczków, konsumując z apetytem śniadanie i gwarząc o zbliżających się ćwiczeniach.

O godzinie siódmej minut piętnaście rozlega się gwizdek, wzywający „strzelców" na ranne ćwiczenia. Wszyscy z karabinami w pełnem umundurowaniu stają w szeregu. Po raporcie kompanja z karabinami na „odtrąbiono" z wesołą piosenką na ustach rusza na ćwiczenia, w czasie których „wiara" musi pracować jak

prawdziwi żołnierze. Podzieleni na drobne oddziałki, ćwiczą chłopcy pod okiem wytrawnych instruktorów. Tu kopią wnęki strzeleckie, tam ćwiczą obserwację, później znów przebywanie oddziałów pod gradem pocisków artyler., symbolizowanych gwizdkami i kolorowemi chorągiewkami. Wszędzie panuje ruch, wszędzie padają rozkazy. Czasem spadnie na któregoś z niezgrabnych przezwisko: „Toż to dziad", albo „Cóż to za oferma" — ale to niepsuje ogólnego ładu i porządku. Tymczasem słońce wznosi się na niebie coraz wyżej, mocno przypiekając młodych żołnierzyków. To też ten i ów rozgląda się za źródłem czy studnią i wymyka się ukradkiem z szeregu, by zaspokoić pragnienie. Lecz na nieszczęście zobaczył ich instruktor i kazał spisać za samowolne opuszczenie szeregów do „karnego". Z minami więc rzadkiemi wracają do szeregu. Skwar wzmaga się coraz bardziej, czas więc wracać do namiotów. Wiara chociaż zmęczona dziarsko wraca do obozu z myślą o sutym obiedzie.

Wilczy apetyt po odbytej pracy fizycznej robi swoje i duże porcje zupy grochowej i gulaszu z ryżem znikają w zgłodniałych żołądkach. Wypróżniwszy doszczętnie menażki, chłopcy zbiegają szybko do potoku, gdzie myją je i szorują zawzięcie piaskiem.

Przerwa trwa do godziny drugiej, więc każdy ma czas na dowolne zajęcia. Ten rozkłada się na murawie, by zasnąć w cieniu olbrzymich świerków, inni załatwiają korespondencję, tamten zabiera się do zdobienia namiotów, inni czyszczą buciki i piorą skarpetki, boć to dzisiaj przegląd tych części garderoby, a buciki muszą się tak błyszczeć, aby można było się w nich przeglądnąć. Choć niejednemu robota ta idzie niezgrabnie, gdyż w domu rodzicielskim czynności te za niego wykonywał ktoś inny, jednak tutaj musi uczyć się samodzielności, bo w obozach niema mamy ani służącej.

O drugiej zbiórka. Wypoczęci śpieszą chłopcy na popołudniowe pogadanki i wykłady. Dziś pogadanka o honorze żołnierskim, prowadzona przez samego pana kapitana, komendanta obozu. Siedząc dokoła niego, dokoła ojca swego na czas obozu, słuchają chłopcy w skupieniu słów wypływających z ust wytrawnego i doświadczonego żołnierza, czerpiąc z nich naukę dla siebie.

Za chwilę rozpocznie się wykład o lekkim karabinie maszynowym. Sam przedmiot wykładu stoi na stole, błyszcząc w słońcu sterczącą lufą umieszczoną w chłodnicy, a chłopcy podziwiają z respektem tę maszynę, jako zupełnie coś nowego, z czem mają się dopiero zapoznać. Instruktor zaczyna wtajemniczać w arkana wiedzy tej śmiercionośnej trajkotnicy, pokazując różne zamki, podajniki, urządzenia sprężynowe itd. Woła tego lub innego do stołu i objaśnia składanie i rozkładanie. Tu się zaczynają momenty śmieszne, kiedy do stołu dostanie się taki, który nie uważał na poprzednie wskazówki instruktora i zamek kładzie na miejsce podajnika, a niezgrabnie i bezradnie obraca podajnikiem, nie wiedząc gdzie go umieścić. Tak to młodzi chłopcy przygotowują się już wcześnie, aby w odpowiednim czasie stanąć w szeregach obrońców ukochanej Ojczyzny. Tu kształcą się przyszli oficerowie i instruktorzy, którzy uczyć i ćwiczyć będą następne zastępy młodzieży.

Po krótkiej przerwie udają się chłopcy na obszerną łąkę tuż obok obozów. Tu przygotowano boisko do gier i lekkiej atletyki, gdzie sterczą słupy do siatkówki, tablice do koszykówki, dalej widać linje bieżni i progi skoczni. Wszędzie zaczyna się teraz ruch i współzawodnictwo. Wszyscy gorąco trenują, bo na zakończenie obozów będą zawody, a ambicją każdego jest do nich stanąć i zająć nienajgorsze miejsce. Na boisku koszykówki spotkały się drużyny gimnazjum i seminarjum, współzawodnicy z zawodów międzyszkolnych, to też gra wre zacięta. Gdzieindziej ćwiczą rzuty dyskiem i oszczepem przekomarzając się jaki styl jest lepszy.

Tutaj chłopcy ćwiczą swe ciało, a wystawiając je bezpośrednio na działanie promieni słonecznych, chodzą opaleni jak „murzyny".

Wnet kończy się lekkoatletyka i chłopcy ubrawszy się w drelichy, podążają na rozkaz i apel trzewików i skarpetek.

Rozkazu wszyscy oczekują niecierpliwie, bo po właściwym rozkazie następuje rozdanie listów i przesyłek. Każdy czeka z niecierpliwością czy nie zostanie wywołany przez sierżanta, szefa obozu.

Wielu oczekiwało daremnie i z zazdrością spoglądają na kolegów, którzy z olbrzymiemi pakami dążą do swojego namiotu.

Następuje apel. Instruktorzy przechodzą przed szeregiem bucików ustawionych w podstawie zasadniczej i wyrównanych a połyskujących w świetle zachodzącego słońca i oglądają czy dobrze zostały wyczyszczone i czy skarpetki nie mają dziur.

Na tem kończy się zajęcie popołudniowe i nastaje czas wolny dla chłopców przerwany jedynie zbiórką na kolację, na którą znowu zjawia się cała kompanja, nawet i zwolnieni przez lekarza od ćwiczeń, a pobrzękując menażkami podąża do kuchni.

Czas po kolacji chłopcy spędzają dowolnie. Jedni zajmują się porządkowaniem własnych rzeczy, inni ozdobieniem namiotów, a jeszcze inni spieszą do spółdzielni, aby pozostawić tam część gotówki przysłanej im z domu.

Wieczór zbliża siz, a o godz. 9 trzeba być na modlitwie, a następnie wyspać się i rzeźkim wstać następnego dnia.

W namiotach gwar prędko cichnie. Ten i ów poprawia sobie mundur, by w razie alarmu nocnego mieć wszystko pod ręką.

Jeszcze słychać gwizdek nakazujący ciszę nocną, jeszcze błyśnie światełko podoficera służbowego przechodzącego przez namioty lub jednego z oficerów, sprawdzającego czy wszyscy na miejscu i czy wszyscy już śpią. Pozatem nic nie zakłóca snu pięciuset młodych i zdrowych żołnierzyków.

A potok wraz z drzewami szumi jednostajnie, tworząc kołysankę dla śpiących w namiotach.

F. GILEWSKI.

OBOZY WYCHOWANIA FIZYCZNEGO W HERMANICACH

W roku bieżącym D. O. K. V. uruchomiło na terenie Śląska w uroczej miejscowości Hermanicach pod Ustroniem dwa obozy wychowania fizycznego: jeden dla nauczycieli szkół powszechnych, drugi specjalnie dla Stowarzyszeń Młodzieży Polskiej. Czas trwania obozów w roku bieżącym znacznie skrócono, mianowicie, obóz nauczycielski trwa tylko 4 tygodnie, obóz dla S. M. P. 2 tygodnie. Oba obozy uruchomione zostały w dniu 2 lipca, tworząc t. zw. III. grupę obozów letnich. Komendantem grupy jest major Kopecki z 4 p. s. p. Komendantem obozu nauczycielskiego por. Gilewski z 73 p. p., obozu S. M. P. por. Piestrzyiski z 75 p p.



Obóz nauczycieli szkół powszechnych w Hermanicach podczas ćwiczeń.

W roku bieżącym obozy obesłane zostały znacznie liczniej, aniżeli w roku ubiegłym. Obóz I., nauczycielski, liczy mianowicie 101 uczestników, obóz II. S. M. P. — 60 uczestników. Uczestnicy mieszkają w specjalnym budynku przerobionym ze starego spichrza, który stanowi własność Wojewódzkiego komitetu W. F. i P. W.

Uczestnicy obu obozów mają dziennie 7—8 godzin zajęć praktycznych i teoretycznych. Soboty i niedziele przewidziane są na wycieczki, celem zwiedzenia okolicznych gór.

Na program zajęć, prócz przedmiotów ogólnych z zakresu wychowania fizycznego składają się strzelanie z broni małokalibrowej i nauka pływania, a dla nauczycieli specjalne przedmioty mające zastosowanie w szkołach powszechnych mianowicie, gimnastyka oraz gry ruchowe dla dzieci. Przedmioty te prowadzą specjalnie profesorowie cywilni, zaangażowani przez Ministerstwo Oświaty pp. Mać, Dychtoń i Kamiński. Obóz więc powyższy, prócz korzyści czysto osobistych, w postaci poprawy zdrowia i podniesienia sprawności fizycznej, posiada jeszcze dla uczestników znaczenie metodycznego kursu przeszkolenia, celem przygotowania ich na instruktorów tej niezmiernie ważnej, a tak zaniedbanej w szkołach powszechnych gałęzi wiedzy, mianowicie wychowania fizycznego.

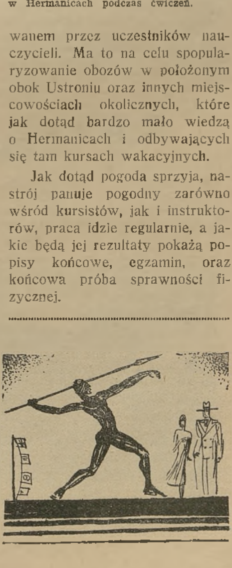
Dzienny program zajęć przedstawia się następująco:

godz. 6 pobudka;
godz. 6—6.45 mycie się w Wiśle i modlitwa poranna;
godz. 6.45—7.30 gimnastyka;
godz. 7.30—8.15 śniadanie;
godz. 8.15—9 wykłady;
godz. 9.15—12 gimnastyka, gry ruchowe, gry sportowe oraz metodyka tychże w zastosowaniu do szkół powszechnych
godz. 12—15 przerwa obiadowa;
godz. 15—17 lekka atletyka;
godz. 17—18 kąpiel w Wiśle i nauka pływania.

Środa i sobota po południu są wolne od zajęć.

Zakończenie obozu S. M. P. odbyło się w dniu 15 b. m.: zakończenie obozu nauczycielskiego przewidziane jest na dzień 28 bm. przyczem ma być połączone z pokazem ćwiczeń cielesnych na boisku w Hermanicach, oraz przedstawieniem teatralnem zorganizowanem przez uczestników nauczycieli. Ma to na celu spopularyzowanie obozów w położonym obok Ustroniu oraz innych miejscowościach okolicznych, które jak dotąd bardzo mało wiedzą o Hermanicach i odbywających się tam kursach wakacyjnych.

Jak dotąd pogoda sprzyja, nastrój panuje pogodny zarówno wśród kursistów, jak i instruktorów, praca idzie regularnie, a jakie będą jej rezultaty pokażą popisy końcowe, egzamin, oraz końcowa próba sprawności fizycznej.





DZIAŁ SPRAWOZDAWCZY

POSIEDZENIE WOJ. KOMITETU W. F. i P. W. W KATOWICACH.

W dniu 20 czerwca br. odbyło się posiedzenie Wojew. Komitetu W. F. i P. W. w gmachu województwa w Katowicach, w obecności pp. wojewody Dr. Grażyńskiego Michała oraz dowódcy 23 dyw. piech. gen. bryg. dr. Zająca Józefa. — Na posiedzeniu tem załatwiono szereg spraw, które obejmował porządek dzienny.

Dotychczasowy sekretarz Woj. Komitetu p. kp. Smołucha Tadeusz, przedstawił sprawozdanie rachunkowe za rok ubiegły. Sprawozdanie to zostało przyjęte.

Budżet na rok 1929-30 uchwalono w brzmieniu opracowanem przez Sekretarjat, przewidując jednak przeprowadzenie w ciągu roku pewnych przesunięć w poszczególnych pozycjach.

Przy rozpatrywaniu budżetów Pow. i Miejskich Komitetów W. F. i P. W. na terenie województwa, stwierdzono duże różnice w uchwalanych budżetach i postanowiono tę sprawę poruszyć na najbliższem posiedzeniu przewodniczących komitetów i dążyć do większej równowagi między poszczególnymi powiatami i miastami. Następnie uchwalono wypłacić subwencję w kwocie 3000 zł na dokończenie strzelnicy w Chropaczowie, z zastrzeżeniem, by mógł korzystać z tej strzelnicy także i 75 pp.

Odmówiono subwencji na budowę toru przeszkód w Wielkich Hajdukach, polecając uchwalenie jej Pow. Kom. W. F. i P. W. w Świętochłowicach.

Zgodzono się natomiast na ufundowanie nagrody Woj. Kom. W. F. i P. W. na zawodach Związku Strzeleckiego.

Wobec rezygnacji dwóch członków Komitetu, mianowicie: p. Grzesika, burm. W. Hajduk i p. Dr. Nowaka Tadeusza, uchwalono powołać na ich miejsce p. Dr. Saloniego Tytusa, nacz wydz. prezydjalnego w województwie i p. Dr. Zajączkowskiego.

Dotychczasowy komendant rejonu P. W. 23. dyw. piech. p. ppłk. Hałaciński, wobec odejścia z Katowic automatycznie przestał być członkiem komitetu.

Nastąpiła także zmiana w sekretarjacie. Na miejsce p. kpt. Smołuchy Tadeusza został wyznaczony p. kpt. dypl. Kowalski Kazimierz, I oficer sztabu 23. dyw. piech.

Poruszono sprawę organu Woj. Kom. W. F. i P. W., dwutygodnika „Na Straży" i uchwalono powołać komisję w składzie p. nacz. Dr. Ręgorowicza Ludw. i p. kpt. dypl. Kowalskiego Kazim., która w terminie 14-dniowym przedstawi wnioski w sprawie dalszego wydawania czasopisma i jego reorganizacji.

Na tem posiedzenie zakończono.

ZWIĄZEK STRZELECKI
NA POWSZECHNEJ WYSTAWIE KRAJOWEJ

Stoisko Związku Strzeleckiego znajduje się na terenach B w Pałacu Wychowania Fizycznego, na pierwszem piętrze, na którem zgromadzona jest ekspozycja wszystkich polskich związków P. W. i W. F.

Stoisko to, traktujące o dwóch głównych zagadnieniach — wychowaniu fizycznem i działalności kulturalno-oświatowej Związku, cechuje prostota w ujęciu dekoratywnem i konsekwencja w obrazowem, zwięzłem przedstawieniu jego rozwoju. Wstęp niejako do zasadniczej ekspozycji Związku stanowią plastyczne djagramy łucznictwa i strzelectwa, obrazujące rozwój tych dwóch dziedzin sportu. Pięć kolumn usymbolizowanych znakiem strzeleckim, mówią każdemu, że znajduje się na terenie dorobku Związku Strzeleckiego. Dużo czasu na dokładne zlustrowanie eksponatów Związku zużyć nie potrzeba, bo przemawiają one wszystkie do widza językiem prostym, lakonicznym i, co najgłówniejsze, utrwalającym się na długo w pamięci, bo niema dziedziny, któraby nie wykazywała olbrzymiego jej rozwoju.



Fragment z Wystawy Zw. Strzeleckiego na P. W. K.

Tarcze łucznicze mówią, że poziom osiągniętych wyników strzelania stale wzrasta. Jeśli w roku 1927 łucznictwo było w powijakach, bo liczyło zaledwie 40 zrzeszonych łuczników, to w r. 1928 obejmuje liczbę 1200 łuczników. Strzelectwo przedstawia cyfrowo dane, dotyczące wyników, osiągniętych w zawodach strzeleckich wszystkich kalibrów broni palnej.

Po obejrzeniu tych danych, przechodzimy do działu wychowania fizycznego, do którego drogę otwiera plakat propagandowy organów prasowych „Strzelca“ i „Przeglądu strzeleckiego i łuczniczego“, na którym widnieje szlachetne, nawskróś przeniknięte duchem rycerskim i obywatelskim, prawo strzeleckie, ujęte w 10 punktów.

W dziale wychowania fizycznego na tle sztandaru strzeleckiego dominuje dużych rozmiarów rzeźba Marszałka Piłsudskiego, dłuta Olgi Niewskiej. Pod rzeźbą widnieje wyryty dziś w każdem sercu obywatela polskiego aforyzm Marszałka: „Idą czasy, których znamieniem będzie wyścig pracy, jak przedtem był wyścig żelaza, jak przedtem był wyścig krwi“.

O wysokim stanie organizacyjnym Związku Strzeleckiego świadczy wzorowy wykres okręgu lwowskiego, liczącego 12 373 ludzi, w tem 11 882 strzelców i 491 strzelczyń, zgrupowanych w 394 oddziałach, ujętych w 12 obwodach. Najsilniejszym liczbowo w tym okręgu jest obwód Brzeżany, liczący 90 oddziałów z 2 554 strzelcami i 23 strzelczyniami.

Bardzo ciekawym i obrazowym jest graficzny wykaz wyszkolenia Związku Strzeleckiego okręgu łódzkiego, z którego dowiadujemy się, że na ogólny stan 11 711 członków, Związek wysyła 520 osób do obozów letnich, 778 na kursy organizacyjne i 5939 na kursy wychowania fizycznego. Do wojska odchodzi 564 strzelców bez stopnia, 789 2-go stopnia, 1179 1-go stopnia — powracają do Związku wyszkoleni jako instruktorzy wychowania fizycznego 261, jako instruktorzy P. W. 503 jako rezerwiści, 7003 strzelców.

Dalej w stoisku znajduje się gablotka komisji dostaw strzeleckich, która dostarcza nawet medali pamiątkowych z wojny 1918—1921 oraz 10-cio lecia odzyskania niepodległości. Z djagramów wychowania fizycznego wiele mówi o wzrastającym poziomie wyczynów sportowych statystyka wyników Marszu Kadrówki na trasie 122 klm.

Gdy w roku 1924 osiągnięto czas 24 godz. 6 min, w r. 1925 — 18 godz. 18 min. 8 sek.; w r. 1926 — 16 godz. 28 min. 47 s.; w r. 1927 — 15 godz. 13 min.; w r. 1928 — 12 godz. 55 min. 15 sek.

Jeżeli w roku 1924 czas średni na kilometr marszu wynosił 11 min. 51 sek., to w roku 1928 — 6 min. 28 sek.

Na środku stoiska ustawiony jest wzorowy model sali gimnastycznej, wykonany przez strzelców Emanuela i Zygmunta Wąsowiczów.

Arcyoryginalnym momentem plastyczności pokazu są dwa globusy, na których wykazano za pomocą barwnej taśmy, że metrażem przestrzeni przemaszerowanej przez strzelców w roku 1927 — 338 662 km. możnaby ośmiokrotnie opasać równik kuli ziemskiej, a w roku 1928 — 502 464 km., trzynastokrotnie.

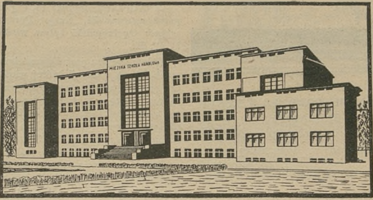
Dalsze djagramy wskazują na duży i stały wzrost liczby strzelczyń, gdyż w ciągu ostatnich pięciu lat wzrósł on prawie 15-krotnie.

Ze statystyki traktującej o zawodach, dowiadujemy się, że strzelczynie rekrutują się w 39,08% z robotnic, 30,88% z włościanek i 30,04% z pracownic umysłowych. Szeregi strzelców stanowią w 47,74% rolnicy, 23,14% robotnicy, 19,10% rzemieślnicy i 7,5% pracownicy umysłowi.

Drugi zasadniczy dział ekspozycji Zw. Strzeleckiego stanowi bogaty dorobek na polu kulturalno-oświatowym.

Pierwszym ciekawym momentem tego działu jest mapa Polski, na której wskazane jest rozmieszczenie istniejących i organizowanych świetlic strzeleckich. Od punkcików, wyobrażających świetlice, aż się roi, a największa ich liczba przypada na okręg południowo-wschodniej części kraju.

Działalność referatu kulturalno-oświatowego Związku Strzeleckiego, jak wskazują plastyczne djagramy, jest nie mniej wydatna w chwalebne wyniki jak działu wychowania fizycznego. Z ważniejszych danych zacytować należy, że referat obsługuje 4 powszechne uniwersytety, założył 231 bibljotek, prowadził 40 kursów dla analfabetów, 16 966 odczytów i 18 044 gawęd. Życie kulturalno-towarzyskie wśród strzelców wykazuje również dużą bujność. Na ogólną sumę 5 615 imprez kulturalno-towarzyskich 48% przypadło na zabawy i wieczornice, 30% na obchody narodowe, a 22% na przedstawienia.



Pałac wychowania fizycznego, sportu oraz wystawa przemysłowa i sztuki ludowej na P. W. K.

Sympatyczną ozdobą ekspozycji Związku Strzeleckiego stanowią zebrane nagrody w postaci cennych pucharów, ufundowanych dla zwycięzców w zawodach strzeleckich. Wśród nagród tych widnieją wspaniałe puhary imienia Marszałka Piłsudskiego i min. Zaleskiego, oraz bardzo cenna i śliczna nagroda w postaci herbu m. Lwowa, ufundowana przez gminę tego miasta dla zwycięskiej drużyny P. W. za marsz Zadwórze—Lwów. Nagroda ta w roku 1928 przypadła drużynie strzeleckiej Warszawa-Powązki.

J. Kozubski.



Obraz Drużyny piłkarskiej „Wisły“ na P. W. K.

KORSO SAMOCHODOWE NA ARENIE PWK.

W dniu 10 bm. na arenie widowiskowej PWK. odbyło się korso kwiatowe, połączone z konkursem elegancji samochodów. Do korsa kwiatowego stawały wskutek zbyt krótkiego terminu tylko dwa wozy, które zajęły równe miejsca i tak: limuzyna Austro-Daimler hr. Łąckiego udekorowana czerwonemi kwiatami, oraz Steyr p. Michałowskiego udekorowany oryginalnie białemi liljami wodnemi.

W konkursie elegancji samochodów 1-ą nagrodę i największą ilość punktów uzyskały m. in.: Minerwa (Brzeskiauto) 219, Packard (p. Gorzyński z Ostronoga) 213, Austro-Daimler (przedstaw.) 201, Fiat 525 (Brzeskiauto) 191, itd.

Drugie nagrody przyznano m. in.:

Chrysler (Autosalon) 159, Lancia (Dakla) 151, Praga-Alfa (przedst.) 149, Fiat 520 (p. Scholz) 146 itd.

Pozatem przyznano szereg nagród trzecich.

Po konkursie odbyło się rozdanie nagród, oraz dekorowanie wstęgami PWK. nagrodzonych wozów.

Szereg wozów, które wzięły pierwsze nagrody w konkursie elegancji na arenie PWK. udało się na podobną imprezę do Sopot.



WIADOMOŚCI SPORTOWE Z KRAJU I ZAGRANICY.

Na zawodach w Kopenhadze mistrz olimpijski Loukola został pokonany na 3 klm. przez Duńczyka Petersena w czasie 8:44,8.

Rekord belgijski w pływaniu na 100 m. na wznak pobił Thieupondt, osiągając czas 1:14,6. Bieg 200 m. dla pań wygrała Lamont w czasie 3:30.

Nowy rekord czeski na 100 mtr. na wznak ustanowił w Pradze Heiling, osiągając czas 1:17,4.

Niemcy poniosły dotkliwą porażkę w finale o puhar Davisa, przegrywając z drużyną amerykańską w stosunku 5:0.

Sokół krakowski w finałowem spotkaniu o mistrzostwo tennisowe osiągnął wynik z Katowickim Klubem Tennisowym 4:1 i temsamem zdobył mistrzostwo swego okręgu.

Łódzki Klub Sportowy zdobył mistrzostwo w koszykówce okr. Łodź.

Zawody strzeleckie o mistrzostwo okr. warszawskiego Zw. Strzeleckiego przyniosły następujące wyniki:

Zawody indywidualne z broni długiej wojskowej o nagrodę „Polski Zbrojnej" odległość 300 mtr.: 1. Kotowski — 75 pkt. na 150 możliwych, 2. Golański — 57 pkt., 3. Grylicz.

Zawody indywidualne z broni małokalibrowej: odległość 50 m.: 1. Golański — 685 pkt. na 800 możliwych, 2. Piątkowski — 644 pkt., 3. Mrok — 623 pkt.

Zawody zespołowe z broni małokalibrowej, odległość 50 m.: 1. Oddział Warszawa śródmieście, 2. Oddział Pruszków.

Warta poznańska poniosła na ostatnich zawodach o mistrzostwo ligi Piłki nożnej sensacyjną porażkę z Polonją warszawską w stosunku 2:1.

Polonia Przemyśl i Lechja Lwów zostały mistrzami okręgu lwowskiego w piłce nożnej.

Na zawodach kolarskich na Dynasach w Warszawie mistrz Polski Szamota odniósł świetne zwycięstwo nad najlepszym obecnie kolarzem Francji oraz pretedentem do mistrzostwa świata Beaufrandem.

IMPREZA, JAKIEJ DOTYCHCZAS W ŚWIECIE SPORTOWYM NIE BYŁO.

W dniu 19 bm. wyruszyła z Modlina pod Warszawą drogą wodną do Poznania flotyla 30 łodzi sportowych z załogą stu kilku wioślarzy. Flotyla ta w drodze do Poznania z dniem każdym będzie się powiększała, gdyż stopniowo przyłączą się do niej załogi z Płocka, Włocławka, Torunia, Bydgoszczy, Kruszwicy, Konina i Kalisza, tak, że w dniu 28 lipca wpłynie do Poznania 150 wioślarzy z całej Polski na 40 łodziach.

Arcyciekawa impreza ta, organizowana przez warszawski „Kurjer Poranny" nosi miano: Ogólnopolski spływ wioślarski na P. W. K.

Celem spływu jest Powszechna Wystawa Krajowa, z okazji której wioślarze polscy pragną wyczynem sportowym wskazać do niej drogę — nawet wodną — i zbiorowo zamanifestować swój podziw i uznanie dla potężnego wysiłku, jakim było stworzenie historycznej P. W. K. na dziesięciolecie Odrodzenia Państwa Polskiego.

Dzień przybycia spływu do celu, czyli niedziela 28 lipca, będzie dniem wielkiego święta wioślarskiego. W dniu tym bowiem zjedzie do Poznania mnóstwo wioślarzy, którym czas nie pozwolił wziąć udziału w spływie wodnym. Przyjadą koleją, aby obecnością swą przyczynić się do uświetnienia uroczystości, związanych z powitaniem uczestników spływu, przedewszystkiem, aby wspólnie z nimi zwiedzić P. W. K.

Na spotkanie dzielnych wioślarzy wyruszy pod Puszczykowo bardzo wiele łodzi poznańskich klubów wioślarskich.

POPISY GÓRALSKIE NA P. W. K.

W tych dniach bawiła w Poznaniu na Wystawie wycieczka górali z Podhala w liczbie 100 osób wraz z ostatnim z rodu dzierżącym tradycję po pradziadach, głośnym kobziarzem Mrozem. Górale ci stanowią zespół teatru regjonalnego w Poroninie. Korzystając z ich pobytu w Poznaniu, dyrekcja widowiska plenerowego „Za króla Jana...", z dużem powodzeniem granego codziennie na arenie widowiskowej PWK., zaprosiła aktorów góralskich do urządzenia popisów tanecznych, wplatając je w akcję wymienionego widowiska. To też w miejsce dotychczasowych tańców góralskich, jak tego treść widowiska wymaga, składanych w hołdzie królowi Janowi, nastąpiły oryginalne produkcje „zbójnickiego i drobnego", poparte śpiewiem pieśni obrzędowych. Tak samo kobziarz Mróz wygrywał na oryginalnym instrumencie swoim ludowe pieśni góralskie, opiewające „święto ognia".

Górale popisywali się w ciągu trzech wieczorów w dniach 13, 14 i 15 bm. Ciekawe widowisko to ściągnęło każdego wieczora po kilka tysięcy widzów, tak z pośród zwiedzających Wystawę jak z miasta.

Co ciekawsze, górale, nie mający nic wspólnego z obrzędami królewskiemi, nawet improwizowanemi na scenie, do tego stopnia byli przejęci widokiem króla, że witając go chlebem i solą, korzyli się u jego stóp i całowali go z wzruszeniem po rękach, co w niemałą konsternację wprawiło artystę-króla.

600 RODAKÓW Z AMERYKI PRZYJEŻDŻA NA PWK.

Dnia 22 bm. przybyła do Warszawy wielkim transoceanicznym parowcem „Berengarja" wielka wycieczka Polaków z Ameryki, składająca się z 600 osób.

Są to członkowie potężnego stowarzyszenia polskiego z Ameryki „Związek Narodowy Polski".

Rodacy nasi przybywają do Polski, aby w pierwszym rzędzie zwiedzić Powszechną Wystawę Krajową, a następnie odwiedzić swych krewnych, zamieszkałych w starym kraju.

Z wycieczką tą przybywa także do Polski królowa piękności Polek w Ameryce, oraz 3 wice-królowe. Te trzy wybranki Polonji amerykańskiej odbywają podróż i zwiedzają Polskę na koszt wielkiego dziennika amerykańskiego „Zgoda", naczelnego organu Związku Narodowego Polskiego.

CIĄGNIENIE LOTERJI FANTOWEJ PWK.

Atrakcyjnym momentem dnia 9 lipca br. w Poznaniu było ciągnienie pierwszej serji „A" losów loterji fantowej Powszechnej Wystawy Krajowej.

Zgodnie z regulaminem, ciągnienie odbywało się publicznie w westybulu reprezentacyjnym PWK. w obecności około tysiąca osób, przybyłych z miasta. W skład komisji wchodzili przedstawiciele zarządu i dyrekcji biura loteryjnego „Fortuna" oraz urzędnicy Generalnej Dyrekcji Loterji Państwowej, którzy przeprowadzili techniczną stronę losowania. Z ramienia Powszechnej Wystawy Krajowej przewodniczyli komisji, członek zarządu PWK. p. prezes Samulski, oraz b. prezes PKO., p. radca Szmidt. Cztery dziewczynki z poznańskiego sierocińca ciągnęły losy.

Do wielkiego, oszklonego koła szczęścia wsypano 250 tysięcy zwitków z numerami losów, a do urny wrzucono numery porządkowe wygranych.

Wygrane rozdzielono na dwie grupy. Pierwsza obejmowała 661 wygranych po 25 złotych nominalnej wartości fantu, druga 74 serje po 100 numerów, wartości 10 złotych.

Pierwszy los wyciągnięty z koła szczęścia miał numer 75 332 i odpowiadał fantowi wartości 100 zł. Główna wygrana 75 tys. padła na numer 76 508, wyjęty z urny jako 44 los z rzędu.

Druga wygrana wartości 20 000 zł padła na nr. 222 383, trzecia 10 tys. zł — 108 187, czwarta 5 000 zł — 99 452, piąta



2 000 zł — 167 804, szósta 1000 zł — 202 978, siódma 1000 zł — 175 631, ósma 500 zł — 5 221, dziewiąta 500 zł — 242 052, dziesiąta 500 zł — 103 024, jedenasta 500 złotych — 162 286.

Dalej wylosowano 250 wygranych po 100 zł, 200 po 50 zł, 200 pa 25 zł i 74 serjo stunumerowe po 10 zł.

Żaden z właścicieli losów większej wygranej nie znajdował się na sali w czasie ciągnienia.

Szczegółowe wyniki losowania zostaną ogłoszone w szeregu większych dzienników w Polsce, a listy ciągnień można otrzymać w biurze firmy „Fortuna", Poznań, Aleje Marcinkowskiego 10, za nadesłaniem 50 gr. jako pokrycie kosztów administracyjnych.

Wygrane w naturze można podjąć od 16 bm. w biurze wymienionem „Fortuna", lub w gotówce z potrąceniem 15% w Polskim Banku Handlowym, Poznań, Plac Wolności. Gotówkę można otrzymać tylko za fanty wartości od 100 złotych wzwyż.

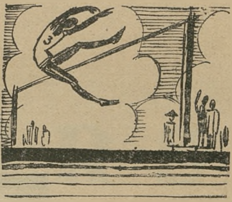
KUPCY I PRZEMYSŁOWCY SAMOCHODOWI PRZYJEŻDŻAJĄ NA WYSTAWĘ.

Ogólnopolski Zjazd kupców i przemysłowców samochodowych odbędzie się w Poznaniu w dniu 29 i 30 lipca.

Zjazd zostaje zwołany przez Poznański Związek Kupców i Przemysłowców Samochodowych w porozumieniu z poszczególnemi kołami kupców samochodowych w Warszawie, Lwowie, Krakowie, Katowicach i Wilnie.

Celem zjazdu jest zaznajomienie wszystkich kupców branży samochodowej z obecnemi metodami handlu automobilami, wykorzystania odpowiedniego handu używanych wozów, ujednolicenia metod pracy i sposobów prowadzenia handlu a także silne zespolenie organizacyjne wymienionej gałęzi kupiectwa przez dokładne zapoznanie się z PWK.

Komitet organizacyjny Zjazdu stanowią: p. inż. Bohatyrew, prezes Związku Kupców i Przemysłowców Narodowych w Poznaniu, oraz wiceprezes tegoż Związku, pp. Siejkowski, Juljan Pniewski i Gulczyński.



Śląski Urząd Wojewódzki

ogłasza ofertowy pisemny przetarg publiczny na wykonanie robót ziemnych i brukarskich na odcinku drogi Mikołów — Katowice o powierzchni 4835 m. kw. z terminem składania ofert do dnia 20. 8. 29 r. do godziny 11-tej.

Bliższe szczegóły przetargu są podane w Gazecie Urzęd. Województwa Śląsk. Nr. 24.

Za Wojewodę
Dr. Kaufman mp.
w z. Naczelnika Wydz. R. P.

ŚLĄSKI URZĄD WOJEWÓDZKI
Wydział Skarbowy
w Katowicach

ogłasza

K O N K U R S

na stanowiska:

1) techniczne I kategorji w Urzędzie Katastralnym,
2) techniczne II kategorji w Urzędzie Katastralnym,

Warunki przyjęcia:

a) obywatelstwo polskie
b) nieprzekroczony 40 rok życia
c) nieskazitelna przeszłość
d) zdolność fizyczna do służby państwowej
e) dla wymienionych pod 1); ukończenie wyższych studjów technicznych
f) dla wymienionych pod 2): ukończenie studjów technicznych — dział miernictwa w jednej ze średnich szkół państwowych.

Wynagrodzenie na czas służby przygotowawczej będzie przyznane kandydatom wymienionym pod 1) w wysokości uposażenia służbowego grupy X. szczebla „a“ zaś kandydatom wymienionym pod 2) w wysokości uposażenia grupy XI. szczebla „a“ unormowanego ustawą z dnia 9. X. 1923 r. (Dz. U. R. P. Nr. 116 poz. 924).

Do podania należy dołączyć własnoręcznie napisany życiorys i dokument wyszczególnione pod a), b), c), i e), wzgl. f) w oryginale względnie sądownie lub notarjalnie uwierzytelnionym odpisie.

Podania wraz z dokumentami należy przesłać do Śląskiego Urzędu Wojewódzkiego — Wydziału Skarbowego — w Katowicach.

Przy równych kwalifikacjach kandydaci, pochodzący z Województwa Śląskiego mają pierwszeństwo.

W O J E W O D A

Dr. Grażyński m. p.

Śląski Urząd Wojewódzki

rozpisuje niniejszem

przetarg publiczny

na instalację światła elektrycznego w nadbudowie warsztatów szkoły przemysłowej w Bielsku. Oferty należy wnosić do dnia 23 lipca 1929 r. godzina 11-ta na przepisanych formularzach do Śląskiego Urzędu Wojewódzkiego Wydział Robót publicznych pokój Nr. 805 w opieczętowanych i zalakowanych kopertach. Publiczne otwarcie ofert nastąpi tegoż dnia o godz. 11.30 w pokoju 916. Warunki przetargu oraz potrzebne druki można nabyć w kancelarji Wydziału Robót Publicznych za zwrotem kosztów własnych.

Do oferty należy dołączyć zaświadczenie Kasy Skarbowej o wpłaceniu wadjum w wysokości 5% oferowanej kwoty. Nie będą rozpatrywane oferty — wniesione po oznaczonym terminie, nie na oryginalnych formularzach, uzupełniane jakiemikolwiek dopiskami, bez wadjum.

Oddanie robót nastąpi w drodze przepisów o oddawaniu dostaw i robót.

Za Wojewodę:

Dr. Kaufman m. p.

w. z. Naczelnika Robót Publicznych

Śląski Urząd Wojewódzki

ogłasza ofertowy pisemny

przetarg publiczny

na 1) roboty malarskie i lakiernicze, 2) szklarskie przy budowie Państwowego Gimnazjum w Mikołowie i Lublińcu z terminem wniesienia ofert do dnia 30 lipca 1929 r. o godz. 11-tej.

Bliższe szczegóły przetargu podane są w Gazecie Urzędowej Województwa Śląskiego nr. 22 oraz na tablicy Wydziału Robót Publicznych IV. piętro.

Za Wojewodę

Dr. Kaufman m. p.

wz. Naczelnika Wydziału Robót Publicznych

Ogłoszenie o przetargu!

Śląski Urząd Wojewódzki w Katowicach rozpisuje niniejszem publiczny, pisemny przetarg ofertowy na wykonanie budowy linji kolejowej lokalnej normalnotorowej „STRZEBIN — WOŹNIKI“ od km. 0,oo do km. 13.078 położonej na terytorjum gmin: — Strzebin, Psary, Lubsza, Woźniki.

Przedmiotem przetargu jest wykonanie robót ziemnych podtorza wraz z przepustami, przejazdami, przełożeniem dróg i wód bieżących, łącznie z dostarczeniem wszelkiego potrzebnego materjału budowlanego.

Plany szczegółowe, przedmiary, wykazy, przepisy techniczne oraz ogółowe i szczegółowe warunki wnoszenia pisemnych ofert i prowadzenia budowy przeglądać można w Wydziale Komunikacji Śląskiego Urzędu Wojewódzkiego w Katowicach, Gmach Województwa IV. piętro, pokój nr. 890 od dnia 23 lipca 1929 r. w godzinach urzędowych.

Oferty wraz z załącznikami składać należy do dnia 5 sierpnia 1929 r. godzina 11-ta w Kancelarji Wydziału Komunikacji pokój nr. 874 w zapieczętowanych kopertach z napisem „Oferta na budowę linji kolejowej lokalnej „Strzebin — Woźniki“ a to tylko na osobnych formularzach, które nabyć można w wyżej wspomnianym Urzędzie w cenie po 20 złotych.

Rozprawa ofertowa odbędzie się w Wydziale Komunikacji Śląskiego Urzędu Wojewódzkiego w Katowicach, gmach główny IV. piętro, **pokój nr. 916 dnia 5-tego sierpnia 1929 r. o godzinie 12-tej.**

Wadjum w wysokości 5% łącznej ceny ofertowej, złożyć należy przed terminem otwarcia ofert w Głównej Kasie Skarbowej Województwa Śląskiego w Katowicach, w gotówce lub w papierach wartościowych, w myśl rozporządzenia Ministerstwa Skarbu z dnia 10. X. 1927 r. L: 5284 III.

O wykonanie powyższej budowy ubiegać się mogą tylko firmy, wykazujące się długoletnią praktyką w budowie kolei, odpowiednią zdolnością finansową, niezbędną dla uruchomienia budowy, wreszcie posiadanie odpowiedniego inwentarza budowlanego.

Oferty na częściowe wykonanie dostaw lub prac budowlanych nie będą uwzględnione. Śląski Urząd Wojewódzki zastrzega sobie wolny wybór oferenta.

Za Wojewodę:
Dr. Banaszkiewicz m. p.
Naczelnik Wydziału Komunikacji.

Ogłoszenie o przetargu.

Śląski Urząd Wojewódzki w Katowicach rozpisuje niniejszem publiczny przetarg ofertowy na wykonanie linji kolejowej normalnotorowej „Cieszyn-Zebrzedowice-Moszczenica" los I od km 0.0 do km 1.657, położonej na terytorjum gminy miasta Cieszyn.

Przedmiotem przetargu jest wykonanie robót ziemnych podtorza wraz z przepustami, przejazdami, przełożeniem dróg i wód bieżących łącznie z dostarczeniem wszelkiego materjału budowlanego.

Plany szczegółowe, przedmiary, wykazy, przepisy techniczne, oraz ogółowe i szczegółowe warunki wnoszenia pisemnych ofert i prowadzenia budowy przeglądać można w Wydziale Komunikacji Śląskiego Urzędu Wojewódzkiego w Katowicach, Gmach Województwa IV piętro **pokój Nr. 890 od dnia 29 lipca 1929 r. w godz. urzędowych.**

Oferty wraz z załącznikami składać należy do dnia 12 sierpnia 1929 r. godzina 11-ta w kancelarji Wydziału Komunikacji pokój 864 w zapieczętowanych kopertach z napisem „Oferta na budowę linji kolejowej normalnotorowej Cieszyn-Zebrzedowice-Moszczenice los I., a to tylko na osobnych formularzach, które nabyć można w wyżej wspomnianym Urzędzie w cenie po 20 złotych.

Wadjum w wysokości 5% łącznej ceny ofertowej, złożyć należy przed terminem otwarcia ofert w Głównej Kasie Skarbowej w Katowicach w gotówce lub w papierach wartościowych w myśl rozporządzenia Ministerstwa Skarbu z dnia 10. X. 1927 r. L. 5284 III.

O wykonanie powyższej budowy ubiegać się mogą tylko firmy, wykazujące się długoletnią praktyką w budowie kolei, odpowiednią zdolnością finansową, niezbędną dla uruchomienia budowy, wreszcie posiadaniem odpowiedniego inwentarza budowlanego.

Oferty na częściowe wykonanie dostaw i prac budowlanych nie będą uwzględnione.

Śląski Urząd Wojewódzki zastrzega sobie wolny wybór oferenta.

Za Wojewodę

(=) Dr. Banaszkiewicz

Naczelnik Wydziału Komunikacji.

Rozkład lotów

ważny od 1 czerwca 1929.

Odloty z Katowic:
do Warszawy 7.45 i 17.35
do Krakowa 10.45, 18.00
do Poznania 8.00
do Berna 10.25 tylko poniedziałki, środy i piątki
do Wiednia 10.25.

Odloty z Warszawy:
do Katowic 7.30, 16.15
do Poznania 8.00 i 17.00
do Gdańska 15.30
do Lwowa 8.00

Odloty z Gdańska:
do Warszawy 9.00
do Poznania 8.15
do Bydgoszczy.

Odloty z Poznania:
do Bydgoszczy 16.00
do Warszawy 8.00, 17.00
do Katowic 16.15

Odlot z Krakowa:
do Katowic 6.45, 16.30

Odlot z Lwowa:
do Warszawy 8.00

Czas lotu:
z Lwowa do Warszawy 1.45
z Warszawy do Gdańska 2.30
z Warszawy do Poznania 2.00
z Warszawy do Katowic 2.13
z Poznania do Bydgoszczy 1.00
z Bydgoszczy d Gdańska 1.15
z Katowic do Krakowa 0.30
z Katowic do Poznania 2.30
z Katowic do Berna 2.00
z Katowic do Wiednia 2.30

RED. KPT. DYPL. KAZIMIERZ KOWALSKI. ODP. REDAKTOR: LEN TADEUSZ.
WYDAWCA: WOJ. KOMITET W. F. i P. W. W KATOWICACH. DRUK K. MIARKA, SP. WYD. Z OGR. ODP. W MIKOŁOWIE.